

## **PLAC MONACHIJSKI W DREŹNIE I JEGO ZNACZENIE W KONTAKTACH GOSTYŃSKO-DREZDEŃSKICH**

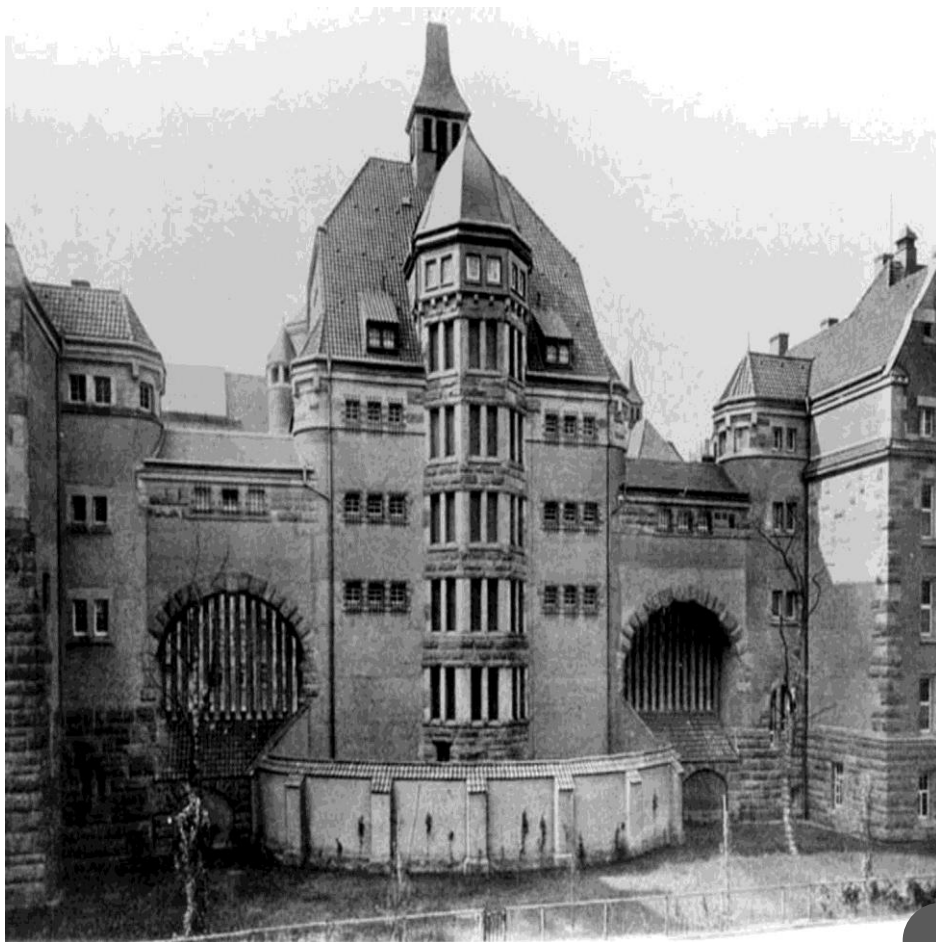
23 i 24 czerwca 1942 roku dwunastu, w większości bardzo młodych mężczyzn, członków gostyńskiej grupy oporu „Czarny Legion”, straciło życie na gilotynie ustawionej na dziedzińcu Sądu Krajowego w Dreźnie. Dzisiaj między stolicą niemieckiej Saksonii a Gostyniem istnieją regularne, przyjacielskie kontakty. Taki jest efekt spotkań zapoczątkowanych w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Ich uczestnikami byli krewni ofiar oraz członkowie „Czarnego Legionu”, którzy podczas wojny uniknęli śmierci, a po stronie drezdeńskiej – osoby opiekujące się miejscem pamięci na placu Monachijskim.

Niniejszy artykuł składa się z czterech części. Najpierw zaprezentowano plac Monachijski w Dreźnie jako miejsce sądowych represji. Następnie omówiono przypadki karnych restrykcji wobec Polaków w Dreźnie – kobiet i mężczyzn, którzy stanęli tam przed sądem, zostali aresztowani bądź straceni. Kolejne akapity poświęcone są dwunastu członkom „Czarnego Legionu”, którzy przywiezieni zostali z Zwickau do Drezna w celu wykonania wyroku. Wreszcie na zakończenie zawarto krótki zarys historii powojennych spotkań drezdeńczyków z gostynianami.

### **Plac Monachijski w Dreźnie jako miejsce sądowych represji**

Kompleks sądowy na placu Monachijskim oddano do użytku w 1907 roku w mieszczańskiej dzielnicy położonej na południowym przedmieściu Drezna. Składały się nań: reprezentacyjny gmach przeznaczony dla Królewsko-Saksońskiego Sądu Krajowego [Königlich-Sächsisches Landgericht], budynek aresztu śledczego dla kobiet i mężczyzn posiadający cztery skrzydła oraz miejsce egzekucji zlokalizowane na wewnętrznym dziedzińcu budynku sądowego. W okresie dyktatury narodowosocjalistycznej, w czasach okupacji radzieckiej, jak i w Niemieckiej Republice Demokratycznej aż do lat pięćdziesiątych, w budynku drezdeńskiego Sądu Krajowego [Landgericht] organy wymiaru sprawiedliwości wykorzystywano do walki politycznej.

W czasach narodowego socjalizmu plac Monachijski był siedzibą saksońskich sądów specjalnych bądź też miejscem, gdzie odbywały się rozprawy. W szczególności chodzi tu o powołane w 1933 roku stałe Specjalne Izby Karne sądów krajowych, które początkowo zajmowały się sprawami karnymi przeciwko krytykom i przeciwnikom reżimu. Potem sądy te skazywały w oparciu o drakońskie przepisy specjalnego wojennego prawa karnego za przestępstwa kryminalne. Natomiast dreźnieński Sąd Krajowy prowadził na placu Monachijskim postępowania za tzw. „zhańbienie rasy”. Podstawą do wytaczania tych procesów były przepisy zawarte w norymberskich ustawach rasowych.



*Budynek Sądu Krajowego w Dreźnie  
(fotografia z „Architektonische Rundschau” nr 3/1908)*

Budynek sądowy przy placu Monachijskim służył za miejsce obrad Trybunałowi Ludowemu [Volksgerichtshof], ustanowionemu w 1934 roku

jako sąd polityczny. W sali przysięgłych drezdeńskiego Sądu Krajowego jego sędziowie skazywali głównie czeskich bojowników ruchu oporu z terenów „Protektoratu Czech i Moraw” i „Okręgu Sudeckiego”, ale także saksońskich komunistów. W tych samych pomieszczeniach Wyższy Sąd Krajowy [Oberlandesgericht] w Poznaniu skazywał członków różnych polskich grup oporu w oparciu o tzw. „dekret o Polakach”. To specjalne prawo karne skierowane było przede wszystkim przeciwko ludności polskiej na terenach okupowanych przez III Rzeszę oraz polskim robotnikom przymusowym.

W roku 1936 plac Monachijski stał się jednym z kluczowych miejsc straceń, wykorzystywanym przez reżim nazistowski. Dwie trzecie spośród 1400 osób zgładzonych tu za czasów narodowego socjalizmu stanowili Czesi. Polacy byli po Niemcach trzecią grupą narodową. Zginęło ich tutaj 107.

Po zakończeniu wojny aż do połowy lat pięćdziesiątych miejsce to wykorzystywane było przez radziecki wywiad jako areszt tymczasowy i przejściowy, mieściła się tam także siedziba Trybunału Wojskowego [Militärtribunal]. Równolegle wschodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości prowadził na placu Monachijskim postępowania w sprawach dotyczących „zbrodni przeciwko ludzkości”, np. przeciwko lekarzom i pielęgniarkom, którzy brali udział w zabijaniu chorych w zakładzie leczniczo-opiekuńczym dla umysłowo chorych w Pirna-Sonnenstein. Nieco później Sąd Okręgowy [Bezirksgericht] w Dreźnie skazywał w tym samym miejscu osoby, które sprzeciwiały się wprowadzeniu komunistycznej dyktatury w radzieckiej strefie okupacyjnej (Niemieckiej Republice Demokratycznej). Również świadkowie Jehowy, prześladowani wcześniej przez sądy nazistowskie, skazywani byli na kary wieloletniego więzienia.

Do czasu likwidacji wschodnioniemieckich krajów związkowych w drezdeńskim miejscu egzekucji wykonywano wyroki śmierci orzeczone przez saksoński wymiar sprawiedliwości. W roku 1952 plac Monachijski został centralnym miejscem egzekucji NRD-owskiej Temidy. W okresie od 1952 do 1956 roku zgładzono tu łącznie 66 osób. Na śmierć skazały je wschodnioniemieckie sądy okręgowe bądź też Sąd Najwyższy [Oberstes Gericht] NRD w Berlinie. Wśród zgładzonych byli: uczestnicy powstania robotniczego z 17 czerwca 1953 roku, współpracownicy zachodnich grup oporu, siatek szpiegowskich oraz zbuntowani współpracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

W roku 1959 budynek sądowy wraz z przyległym aresztem przejęła Wyższa Szkoła Techniczna w Dreźnie. Niewielka część dawnego kompleksu, sąsiadująca z dziedzińcem, na którym wykonywano wyroki śmierci, przekształcona została w miejsce pamięci.

## Polskie ofiary i ich prześladowania

Polaków, którzy w okresie II wojny światowej stanęli w Dreźnie przed sądem bądź też stracili tam życie, można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią osoby zatrudnione na terenie Saksonii głównie jako robotnicy przymusowi, najczęściej w rolnictwie. Drugą stanowią ci, którzy musieli odpowiadać przed Wyższym Sądem Krajowym w Poznaniu za swą działalność przeciwko niemieckiemu okupantowi, prowadzoną w strukturach ruchu oporu na terenie Kraju Warty (Warthegau). Sąd ten prowadził niektóre swoje rozprawy na posiedzeniach wyjazdowych w Saksonii, w tamtejszych budynkach sądowych.

Sąd specjalny w Dreźnie skazywał robotników przymusowych na karę pozbawienia wolności lub na śmierć. Sądy specjalne w Lipsku, Chemnitz i w Litomierzycach (Litoměřice), jak i Sąd Rzeszy [Reichsgericht] w Lipsku również wydawały wyroki skazujące polskich robotników przymusowych na śmierć. W tych przypadkach wyroki wykonywano w Dreźnie. Powodem skazywania tych kobiet i mężczyzn było popełnianie różnych przestępstw kryminalnych. Za swe czyny byliby ukarani również w normalnym praworządnym państwie. Jednakże wysokość kary była niewspółmierna do charakteru popełnionego przestępstwa. W latach czterdziestych kary miały mieć charakter odstraszący i „oczyszczający”. Polskie pochodzenie powodowało zastrzeżenie wyroku. Od Polaków oczekiwano posłuszeństwa. Uważano ich za ludzi mniej wartościowych w porównaniu z Niemcami. Przypisywano im patologiczne skłonności przestępcze. Jako przykład ofiar mogą posłużyć Franciszka Śniada (1895-1944) i Stanisław Węclawik (1921-1942). Ta pierwsza pochodziła z Borucina, zatrudniona była w Lipsku jako pomoc domowa. Sąd specjalny w Lipsku skazał ją na śmierć za to, że podczas nalotu bombowego rzekomo ukradła 4 damskie torebki i 46 kapeluszy. 13 września 1944 roku F. Śniada została ścięta na drezdeńskiej gilotynie. Ten sam sąd we wrześniu 1942 roku skazał na śmierć S. Węclawika. Mężczyzna pracował w gospodarstwie rolnym w Rudawach (Erzgebirge). Postawiono mu zarzut znęcania się nad powierzonymi mu pod opiekę zwierzętami, co miało je doprowadzić do śmierci. S. Węclawik został stracony w Dreźnie 23 września 1942 roku.

Większą grupę prześladowanych z przyczyn politycznych Polaków stanowili jednak nie ci, którzy przebywali w Saksonii na robotach przymusowych, lecz osoby trafiające do więzień sądowych w Budziszynie, Zwickau i Dreźnie z Kraju Warty, gdzie zakłady karne były przepelnione. Z tego też powodu prawnicy Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu prowadzili część rozpraw w trzech wspomnianych wyżej miastach. Orzekane tam wyroki śmierci wykonywane były w Dreźnie na placu Monachijskim.

Rodzi się pytanie, dlaczego postępowania w sprawach przeciwko członkom polskiego ruchu oporu, sklasyfikowanych jako poważne, prowadził w Saksonii wyłącznie Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu nie zaś Trybunał Ludowy. Ten fakt wiązać należy ze szczególną sytuacją w Kraju Warty. Okręg ten był bowiem w znacznym stopniu oderwany od centralnych organów Rzeszy. Nadto struktury partyjne i państwowe były nadzwyczaj ściśle ze sobą powiązane. I tak namiestnik Rzeszy Arthur Greiser był zarówno szefem sądownictwa, jak i naczelnikiem okręgu Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników [NSDAP]. Jako zwierzchnik sądownictwa realizował na tym polu brutalną politykę germanizacyjną. Realizacja światopoglądowo-politycznego celu polegającego na „zniemczaniu” w ramach „walki o odzyskanie tożsamości narodowej” [Volkstumskampf] była także najważniejszym zadaniem wprowadzonego specjalnego prawa karnego przeznaczonego dla Polaków. A. Greiser przeforsował w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy, aby sprawy przeciwko członkom polskiego ruchu oporu rozstrzygał z zasady Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu, a nie Trybunał Ludowy. Zwierzchnik sądownictwa przekonywał, że dysponuje bardzo zaufanym zespołem sędziów, którzy działają w myśl twardej i konsekwentnej linii politycznej w przypadku procesów o zdradę stanu.

W istocie kadra sędziowska i prokuratorska w Kraju Warty od samego początku popierała uprawianą przez namiestnika Rzeszy Arthura Greisera bezwzględna politykę ucisku wobec ludności polskiej, która stanowiła narodową większość na podległym mu terenie. Hellmut Froböss, prezes Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu, gdy 2 kwietnia 1940 roku obejmował to stanowisko, obiecywał, że sądownictwo dołoży swoją cegiełkę, aby Kraj Warty stał się „bastionem niemieckości przeciw wschodowi”. Sędziowie i prokuratorzy na okupowanych terenach polskich musieli odąd nie tylko udowadniać, że nie posiadają żydowskich przodków. Warunkiem objęcia służby w tamtejszym wymiarze sprawiedliwości było dodatkowo przedłożenie dokumentu poświadczającego pochodzenie niepolskie. Ten przepis miał wykluczyć orzeczenia przychylne Polakom i jednocześnie zablokować dostęp do pracy w sądownictwie członkom rzekomo „mniej wartościowej rasy”.

Poniższa tabela prezentuje ujawnione dotychczas postępowania, prowadzone na terenie Saksonii przez Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu:

Miejsce rozprawy	Data ogłoszenia wyroku	Oskarżeni	Liczba wyroków śmierci	Grupa	Skład sędziowski
Zwickau	13.05.1942	Marian Marciniak + 38	12	CzL	Roesler, Vogel, Radke, Nötzold
Budziszyn	29.05.1942	Marian Łakomy + 4	2	WOZZ	Borck, Vogel, Jahnke, Nötzold
Zwickau	30.07.1942	Kazimierz Wojkowski	1	KOP	nieznany

Zwickau	31.07.1942	Czesław Józwiak + 6	7	SN-NOW	Borck, Roesler, Mohs
Zwickau	31.07.1942	Bohdan Wysocki + 2	1	WOW- WOZZ	Borck, Roesler, Mohs
Zwickau	01.08.1942	Jan Wilanowski	1	KOP	nieznany
Drezno	13.10.1942	Stanisław Mazurek +1	2	KZPL	Borck, Cramer, Roesler, Nötzold
Drezno	14.10.1942	Stanisław Wachowski + 9	0	KZPL	Borck, Cramer, Roesler, Nötzold
Drezno	14.10.1942	Leon Sporny	0	KZPL	Borck, Cramer, Roesler, Nötzold
Drezno	15.10.1942	Jan Dulski + 12	0	KZPL	Borck, Cramer, Roesler, Nötzold
Drezno	11.02.1943	Roman Umiński + 11	4	SN-NOW	Borck, Cramer, Vogel [Schneider]
Drezno	11.02.1943	Wacław Kotecki + 3	3	ZWZ	Borck, Cramer, Vogel
Drezno	11.02.1943	Franciszek Adamczyk	0	[KZPL]	Borck, Cramer, Vogel
Drezno	11.02.1943	Marian Galiński	0	SN-NOW	Borck, Cramer, Vogel
Zwickau	13.02.1943	Jan Stróżyński + 15	5	DCP	Borck, Cramer, Vogel
Drezno	28.05.1943	Łucjan Żagańczyk + 30	24	ZWZ	Borck, Vogel, Jahnke, Nötzold
Budziszyn	31.05.1943	Józef Szczepaniak + 12	8	SN-NOW	Borck, Vogel, Jahnke, Nötzold
Budziszyn	19.10.1943	Bogumił Szalowski + 7	3	ZWZ	Borck, von Nolte, Jahnke, Nötzold
Drezno	26.11.1943	Stefan Grzędziela + 11	12	NOW-NSZ	nieznany
<b>Łącznie</b>		<b>181 osób</b>	<b>85</b>		

## Objaśnienie skrótów:

- CzL „Czarny Legion” [Schwarze Legion]  
 DCP „Dla Ciebie, Polsko” [Für Dich, Polen]  
 KOP Korpus Obrońców Polski [Korps der Verteidiger Polens]  
 KZPL Kujawski Związek Polityczno-Literacki  
 [Kujawischer Politisch-Literarischer Verband]  
 NOW Narodowa Organizacja Wojskowa [Nationale Militärorganisation]  
 NSZ Narodowe Siły Zbrojne [Bewaffnete Volkskräfte]  
 SN Stronnictwo Narodowe [Nationale Partei]  
 WOW Wielkopolska Organizacja Wojskowa [Großpolnische Militärorganisation]  
 WOZZ Wojskowa Organizacja Ziem Zachodnich  
 [Militärorganisation des westlichen Bodens]  
 ZWZ Związek Walki Zbrojnej [Verband für den bewaffneten Kampf]



Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu przeprowadził w Dreźnie 10 procesów. W czterech z nich oskarżonymi było w sumie 27 członków Kujawskiego Związku Polityczno-Literackiego. Ich procesy odbyły się 13, 14 i 15 października 1942 roku. 11 lutego 1943 roku wydano wyrok na Franciszka Adamczyka, który współpracował z tą organizacją, ale nie był jej członkiem. Tego samego dnia procedująca w Dreźnie Izba Karna Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu wydała ponadto wyrok na dwunastu członków ruchu oporu z Włocławka, należących do grupy skupionej wokół Romana Umińskiego. W kolejnym postępowaniu tego dnia oskarżono dwunastu członków grupy Wacława Koteckiego, działającej na terenie Poznania. Wreszcie przeprowadzono rozprawę przeciwko Marianowi Galińskiemu. 28 maja 1943 roku Izba Karna Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu wydała wyrok na 31 członków Związku Walki Zbrojnej z Kutna. 24 z nich skazano na śmierć, a wyroki wykonano na placu Monachijskim. Chronologicznie ostatni spośród znanych dotąd wyjazdowych procesów w Dreźnie miał miejsce 26 listopada 1943 roku. W tym przypadku przed sądem stanęła 12-osobowa grupa ruchu oporu dowodzona przez Stefana Grządzielę z powiatu kolskiego.

Dziewięć postępowań, w których efekcie również doszło do egzekucji w Dreźnie, przeprowadzono w Zwickau i w Budziszynie. W Zwickau miało miejsce sześć procesów. Wśród nich było między innymi postępowanie z 13 maja 1942 roku przeciwko 39 członkom grupy „Czarny Legion” z Gostynia, a także proces, który odbył się 31 lipca 1942 roku, przeciwko siedmiu młodym Polakom. Pięciu z nich było wychowankami Salezjańskiego Oratorium św. Jana Bosko w Poznaniu. W czerwcu 1999 roku zostali oni beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II, podobnie jak werbista ojciec Grzegorz Bolesław Frąckowiak (1911-1943). Ten ostatni 13 lutego 1943 roku skazany został na śmierć wraz z kilkoma innymi oskarżonymi za działalność w jarościńskiej grupie „Dla Ciebie Polsko”. W budynku budziszynskiego Sądu Krajowego miały miejsce trzy postępowania, w których orzekano wyroki śmierci.

Spośród 181 znanych z imienia i nazwiska oskarżonych, którzy stanęli przed Wyższym Sądem Krajowym w Poznaniu na jego wyjazdowych posiedzeniach w Saksonii, 85 osób skazanych zostało na śmierć. Niemalże wobec połowy oskarżonych orzeczono zatem wyroki śmierci. Wykonano je w Dreźnie.

Choć oskarżeni należeli do rozmaitych organizacji, wszyscy kierowali się w swym działaniu pobudkami patriotycznymi. Większość należała do regionalnych oddziałów dużych, centralnie zorganizowanych grup oporu. Byli jednak wśród nich także członkowie samodzielnych, działających lokalnie ugrupowań, takich jak „Czarny Legion” czy Kujawski Związek Polityczno-Literacki.

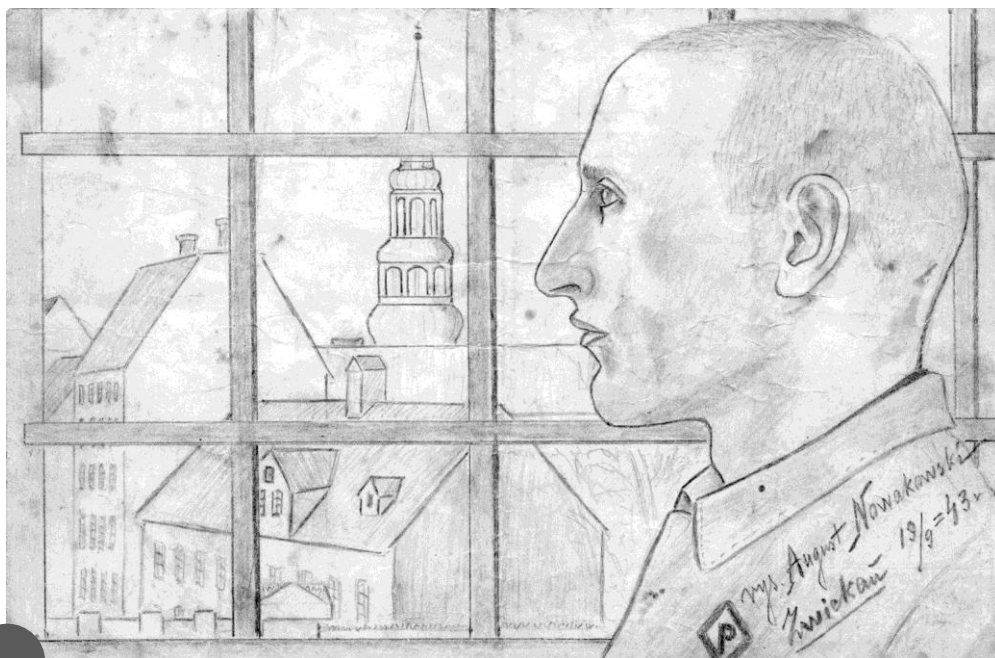
Poza członkami „Czarnego Legionu” wśród ofiar były jeszcze dwie osoby z powiatu gostyńskiego. Wspomniany już W. Kotecki (1897-1943) urodził się w Piaskach, zaś Jan Krystkowiak (1885-1943) – członek grupy J. Szczepaniaka – w Smogorzewie.

Skład sędziowski orzekający w procesach prowadzonych w Saksonii przez Wyższy Sąd Krajowy nie był stały. Niemal we wszystkich przypadkach przewodniczącym składu był jednak prezes sądu dr Walter Borck (1890-1955). Tylko w procesie przeciwko członkom „Czarnego Legionu” rozprawie przewodniczył dr Karl Roesler, sędzia Wyższego Sądu Krajowego. Borck pochodził z dolnośląskiej Legnicy. Był sędzią w Kraju Warty od samego początku. Z racji swego antypolskiego nastawienia tacy sędziowie jak Borck mieli szczególną motywację do pracy w Kraju Warty. Jako sędzia Sądu Krajowego w Pile Borck uczestniczył w latach dwudziestych w tajnych szkoleniach wojskowych dla młodych Niemców oraz w działaniach „straży granicznej” na nowo powstałej wówczas granicy polsko-niemieckiej. Prezes Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu cenił sobie jego surowość w wymierzaniu kar wobec stawiających opór Polaków.

Wymiar sprawiedliwości pełnił jednakże drugorzędą rolę w walce z ruchem oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi w Kraju Warty. Swobodną konkurencją stanowiły bowiem powołane niemal na samym początku wojny policyjne sądy doraźne. Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu orzekał w Saksonii tylko do końca roku 1943. Zgodnie z wolą NSDAP i policji wymiar sprawiedliwości należało wyłączyć z prowadzenia spraw, gdyż mimo zaostrzonej surowości w orzekaniu wyroków procesy nosiły pewne śladowe znamiona postępowania kodeksowego, co uniemożliwiałało reżimowi ukrywanie rzeczywistych okoliczności poszczególnych przypadków.

Jawna dyskryminacja ludności polskiej i traktowanie Polaków w myśl specjalnych restrykcyjnych przepisów miały miejsce także podczas wykonywania kary. Zgodnie z przepisami regulującymi odbywanie kar przez Polaków, więźniów w obozach należało zatrudniać przy pracach maksymalnie eksploatujących ich siłę roboczą. To zalecenie dotyczyło także aresztów śledczych. W Saksonii polskich aresztantów często separowano w więzieniu sądowym w Zwickau, w tamtejszym tzw. „oddziale polskim”. O wspólnym pobycie świadczą między innymi rysunki. Jest wśród nich portret Józefa Grzymskiego, sporządzony przez współwięźnia Augusta Nowakowskiego we wrześniu 1943 roku w celi mieszczącej się na drugim piętrze więzienia w Zwickau. W tle widoczny jest kościół mariacki. Rysunek wraz z krótkimi pozdrowieniami umieszczonymi na odwrocie udało się przemycić z więzienia i przekazać rodzinie. J. Grzymski zadedykował ten szkic swemu najmłodszemu synowi Stanisławowi. Był to jeden z ostatnich znaków życia. Niewiele później J. Grzymski został stracony w Dreźnie.





*Portret Józefa Grzymyńskiego – szkic wykonany 19 września 1943 roku  
w areszcie śledczym w Zwickau  
(ze zbiorów Gedenkstätte Münchner Platz Dresden)*

Polscy więźniowie trafiali do Drezna albo bezpośrednio przed rozprawą, albo krótko przez zaplanowaną egzekucją. Tu doświadczali totalnej dyskryminacji w zakresie posługi duszpasterskiej (ten temat zostanie szerzej omówiony w dalszej części artykułu). Dyskryminacja miała miejsce także przy przekazywaniu zwłok rodzinie. W listopadzie 1942 roku Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy zarządziło, iż polscy więźniowie nie mogą korzystać z posługi religijnej świadczonej przez Niemców z uwagi na „niemiecką politykę narodowościową”. Kierownik drezdeńskiego więzienia niezwłocznie poinformował o tym przepisie katolickiego duszpasterza więziennego ojca Franza Bänscha (1899-1961). Polscy więźniowie nie mogli również uczestniczyć w nabożeństwach. Dopuszczalna była wyłącznie posługa duszpasterska na rzecz skazanego na śmierć Polaka, „o ile zażyczył sobie tego przed egzekucją”.

Bardzo restrykcyjnie przestrzegano także przepisów dotyczących korespondencji. Więzień mógł pisać listy z określoną częstotliwością, nie częściej niż raz na kilka tygodni. Podobna zasada dotyczyła korespondencji przychodzącej. Ponadto listy musiały być pisane po niemiecku. Tymczasem wielu polskich więźniów znało język niemiecki słabo bądź też nie znało go wcale. List Alojzego Grygiela (1916-1943) napisany w celi śmierci wyjaśnia

zarówno znaczenie, jakie kontakt listowny miał dla więźnia, jak i trudności w dostosowywaniu się do przepisów:

Piszcie do mnie często, bo to jedyna radość dla mnie. Ale musicie pisać po niemiecku. I jak do mnie piszecie, to na raz tylko jeden list od wszystkich. Przyślijcie mi teraz zdjęcia, już teraz się na nie cieszę. [...] Szkoda, że nie znam niemieckiego. Napisałem do Was list po polsku, ale mi go oddali, bo muszę pisać po niemiecku. Dajcie znać, co u Was nowego.

Z posługą duszpasterską dla osób oczekujących w celach na placu Monachijskim na wykonanie wyroku śmierci ściśle związany był ojciec Franz Bänsch, pochodzący z położonej w Saksonii miejscowości Grossenhain. Po ukończeniu szkół w Grossenhain i w Dreźnie uczęszczał on do szkoły prowadzonej przez Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w holenderskim Valkenburgu. Tam zdał egzamin dojrzałości. Następnie studiował teologię i filozofię, rozpoczynając karierę zakonnika. W roku 1925 otrzymał święcenia kapłańskie. Kolejne dwa lata spędził we Wrocławiu, dokąd udał się, by nauczyć się języka polskiego. W mieście tym pozostał aż do roku 1934, pracując jako misjonarz. W roku 1935 przybył do Drezna, gdzie oprócz obowiązków kapłana w parafii pw. św. Pawła oraz rektora klasztoru oblatów, pełnił funkcję więziennego duszpasterza. Aż do swej śmierci, która nastąpiła 8 kwietnia 1961 roku, ojciec F. Bänsch był także diecezjalnym duszpasterzem mężczyzn.

Z początkiem lat czterdziestych liczba osób skazywanych na śmierć ciągle rosła. Wśród nich było bardzo wielu katolików – zwłaszcza czeskich, ale także polskich. Z tego względu w sprawowaniu religijnej opieki nad więźniami wspierali ojca F. Bänscha inni duchowni. Byli wśród nich: jego współbrat ojciec Johannes Zimmermann (1908–1965), od połowy kwietnia 1938 roku wikariusz parafii pw. św. Pawła, a także łżycki duchowny Józef Nowak (1895–1978). To właśnie on był od roku 1941 następcą księdza Alojśa Andrickiego, wikariusza w Kościele Dworskim w Dreźnie, aresztowanego i zamęzonego potem w obozie koncentracyjnym w Dachau. Józef Nowak również trafił w 1944 roku na krótko do więzienia w związku ze swymi wypowiedziami uznanymi za wrogie reżimowi. W celu sprawowania duszpasterskiej posługi w języku czeskim przyjechał z niewielkich Žežic koło Uścia nad Łabą do oddalonego o 50 kilometrów Drezna ojciec Johannes Kässmann (1912-1991). Pod koniec listopada 1942 roku trzech duchownych utraciło zezwolenie na pełnienie swych więziennych obowiązków; przypuszczalnie ze względu na to, że duszpasterstwo coraz bardziej przeszkadzało służbom państwowym. W tej sytuacji ojca F. Bänscha zastępował okazjonalnie jezuita Bruno Borucki, superior drezdeńskiego domu Towarzystwa Jezusowego (Haus Hoheneichen). Pochodził on z podpoznańskiego Kostrzyna, pracował

między innymi w Chyrowie (dzisiejsza Ukraina), w Bytomiu i we Wrocławiu, doskonale mówił po polsku.



*Ksiądz Józef Nowak*

*(fotografia ze zbiorów Sorbisches Institut/Sorbisches Kulturarchiv, Józef Páta)*

Ojciec F. Bänsch, w odróżnieniu od wielu innych więziennych duszpasterzy, dostrzegał zbrodniczy charakter systemu narodowosocjalistycznego i go potępiał. W listopadzie roku 1941 wyraził nadzieję, że „reżim, który zbudowany jest na kłamstwie i zabijaniu [...], nie może przetrwać”. Z perspektywy czasu mówił o dokuczającej mu wówczas bezsilności wywołanej tym, że nie był w stanie przeciwdziałać egzekucjom wykonywanym „z oburzająco banalnych powodów”. Główną intencją jego działania było doprowadzenie do tego, aby więźniowie, mimo krzywd, które im uczyniono, odchodzili z tego świata pogodzeni ze swym losem, wyzbywając się uczucia nienawiści i zgorzknienia, oraz aby ich najbliżsi znajdowali pokrzepienie w wierze. F. Bänsch starał się też ulżyć skazańcom w niedoli, zaś w pełnych współczucia listach pisanych do rodzin, informował o wykonaniu wyroku. 28 sierpnia 1945 roku tak napisał do ojca Sabiny Malińskiej (1913-1943):

W dniu 8.7.1943 przygotowałem Pańską córkę na śmierć. Z wielką ufnością w Boga wypowiedziała się i przyjęła Komunię świętą. Prosiła mnie, abym pozdrowił od niej Pana i wszystkich krewnych. Była przekonana, że ze wszystkimi swoimi najbliż-

szymi spotka się kiedyś znowu w niebie. Do końca była opanowana i ofiarowała swe cierpienie i swą śmierć Panu Bogu jako pokutę za grzechy ludzkości. Za jej duszę odprawiłem mszę świętą. Łączę pełne współczucia pozdrowienia ks. Baensch.

Pożegnalne listy skazańców przekonują, jak wiele znaczyła dla nich opieka duszpasterza. Romuald Szemiota (1920-1944) napisał krótko przed egzekucją, że tydzień wcześniej się wyspowiadał, a nazajutrz przyjął komunię świętą. Zakończył list słowami: „Dzisiaj też jest u nas ksiądz. W ostatnią godzinę będziemy się godnie przygotowywać na drogę do wieczności”.

Z uwagi na zbiorowe egzekucje, począwszy od lat czterdziestych, duszpasterze nie byli w stanie sprawować indywidualnej opieki nad wszystkimi skazanymi w ostatnich godzinach ich życia. Ojciec F. Bänsch wspominał, że wszystkich, którzy danego dnia mieli być straceni, przygotowywał wspólnie do przyjęcia ostatniej komunii świętej. Gromadzili się w jednej więziennej celi i tam duchowny polecał jednemu z nich, by głośno modlił się w swym języku ojczystym. Po komunii F. Bänsch udzielał wszystkim odpustu zupełnego. Następnie więźniowie odmawiali „Ojcze nasz” w intencji każdego, którego kolejno odprowadzano na gilotynę. O ostatniej drodze ośmiu Polaków, wśród których było również pięciu beatyfikowanych później młodych mężczyzn z Poznania, tak napisał w swych wspomnieniach:

Cała ósemka odeszła do wieczności ut homines sancti, jeden napisał do domu, „cieszę się, że mogę umrzeć”. Ze wszystkich listów płynie niezłomna wiara w wieczną świętość. Wieczorem po ogłoszeniu [terminu egzekucji] były tylko 2 godziny czasu, aby wszyscy napisali jeszcze list, wyspowiadali się i przyjęli komunię. Podczas ostatniej modlitwy wkroczył do celi strażnik i krzyknął: „Kończcie już.” Krótko przed 8½ wieczorem 8 więźniów zaintonowało jeszcze pieśń religijną, którą odśpiewali stłumionym głosem w ojczystym języku. Strażnik znowu wszedł do celi i krzyknął: „Przestańcie, jest zakaz śpiewania.” Byłem wtedy w celi. Na krótko przedtem, nim pierwszego z nich wyprowadzono, prosili: „Niech ojciec uniesie krzyż wysoko, abyśmy go widzieli.” – Wszyscy szli pod gilotynę w milczeniu. B[Bänsch].

Zazwyczaj kilka dni po egzekucji zwłoki zgilotynowanych Polaków (wszyscy oni byli wyznania rzymsko-katolickiego) przewożono na Nowy Cmentarz Katolicki w Dreźnie. W kaplicy cmentarnej ustawiano je w prostych drewnianych trumnach. Następnie przy grobie odmawiana była modlitwa. Na zakończenie obrzędu pogrzebowego ojciec F. Bänsch lub któryś z zastępujących go księży odprawił mszę. Trumny umieszczano w zbiorowych mogiłach, gdzie układano je w kilku warstwach jedna na drugiej.

Około 30 polskich ofiar nie znalazło jednak miejsca swego doczesnego spoczynku na Nowym Cmentarzu Katolickim. Istnieje dokumentacja pozwalająca na stwierdzenie, że zwłoki czterech Polaków przekazane zostały „w celach naukowo-badawczych” do Instytutu Anatomii Uniwersytetu w Lipsku. W pozostałych przypadkach, w których nie odnotowano jako miej-

sca pochówku ani cmentarza w Dreźnie ani żadnego innego cmentarza, można uznać za nadzwyczaj prawdopodobne, iż zwłoki również przekazano do badań anatomicznych. Z życzeniem rodzin polskich ofiar nikt się nie liczył. W listopadzie 1942 roku Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy ustaliło, że „zwłoki polskich skazańców [...] nie będą wydawane rodzinom w celu zorganizowania pochówku”.

### „Czarny Legion”

Od 11 do 13 maja 1942 roku w Zwickau Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu przeprowadził wspomniane już w niniejszym tekście postępowanie przeciwko 39 członkom grupy oporu „Czarny Legion”. Było to pierwsze wyjazdowe posiedzenie tego sądu w Saksonii. Oskarżeni przebywali w areszcie w Zwickau od 28 października 1941 roku. Stanowili oni tylko część liczniejszej grupy, jaką aresztowano w toku śledztwa. Niektórzy trafili potem z Rawicza do Zwickau, gdzie odbyły się dwa procesy. Tymczasem już 27 marca 1942 roku Sąd Obwodowy (Amtsgericht) w Lesznie skazał na karę pozbawienia wolności księdza Henryka Kubika i 19 innych oskarżonych. Część aresztowanych członków grupy w ogóle nie stanęła przed sądem, lecz od razu trafiła do obozów koncentracyjnych.

Proces 39 oskarżonych przed Wyższym Sądem Krajowym czarnolegionistów zakończył się wyrokami śmierci dla dwunastu, których uznano za przywódców. Pozostali skazani zostali na pobyt w obozie karnym przez okres od 2 do 10 lat. Wszystkim postawiono zarzut „przygotowania zdrady stanu”, niektórym ponadto posiadanie broni lub niezawiadomienie o nielegalnym posiadaniu broni. Zakończenie odbywania orzeczonej kary wcale nie oznaczało wyjścia na wolność. Na przykład, urodzony w 1924 roku Marian Sobkowiak, po odbyciu dwuletniej kary pozbawienia wolności w obozie, trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Jak już wspomniano, podczas wyjazdowych procesów w Saksonii rozprawom przewodniczył zazwyczaj sędzia W. Borck. Tylko podczas rozpatrywania sprawy przeciwko członkom „Czarnego Legionu” składowi sędziowskiemu przewodniczył dr K. Roesler, sędzia Wyższego Sądu Krajowego. Podobnie jak W. Borck również ten urodzony w Lipsku prawnik należał od początku do grona osób tworzących strukturę wymiaru sprawiedliwości w okręgu Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu. Był tam od listopada 1939 roku. W kwietniu 1941 roku objął etat, a dwa miesiące później otrzymał pierwszy awans – na sędziego Wyższego Sądu Krajowego. Sędziowską karierę dane mu było kontynuować także po zakończeniu wojny. Jeszcze w roku 1966 w Wyższym Sądzie Administracyjnym [Oberverwaltungsgericht] w Münster zajmował się sprawami dotyczącymi odszkodowań.



Tymczasem sędzia Sądu Krajowego Alfred Nötzold, również orzekający w procesie przeciwko „Czarnemu Legionowi”, bezskutecznie ubiegał się o etat sędziowski. Najpierw miał „udowodnić swą przydatność do nieustannego działania na terenach wschodnich wcielonych do Rzeszy”. Zdaniem przełożonych, nie sprawdził się. W styczniu 1944 roku poznański Urząd ds. Sądownictwa zajął wobec A. Nötzolda stanowisko definitywnie negatywne. W oparciu o ocenę dotychczasowych osiągnięć stwierdzono, że „nie będzie brany pod uwagę przy obsadzie etatów w tutejszym okręgu”. Zgoła inaczej wyglądał przypadek sędziego Sądu Obwodowego Leo Radke (1900-1945), również zasiadającego w składzie orzekającym w sprawie przeciwko „Czarnemu Legionowi”, mocno zaangażowanego narodowego socjalisty, który w listopadzie 1939 roku skierowany został do pracy w okręgu Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu. Prezes poznańskiego Sądu Krajowego był przeciwny mianowaniu L. Radke na dyrektora tego sądu, sugerował bowiem awansowanie go na sędziego Wyższego Sądu Krajowego. Godne uwagi jest uzasadnienie: jako „dobry prawnik” mógłby L. Radke, „zajmując się ciągle przewodnictwem w sprawach karnych [...], popadać czasem w swoisty konflikt między skłonnością do dbałości o zgodność z literą prawa z jednej strony, a wymaganą surowością z drugiej”. I rzeczywiście, L. Radke powołany został wkrótce na sędziego pomocniczego Wyższego Sądu Krajowego, a w grudniu 1942 roku objął wolny etat sędziowski w tym sądzie. Cytowana opinia pokazuje, czego oczekiwano od „dobrych” prawników w Kraju Warty, a mianowicie przedkładania racji politycznych nad prawne przy formułowaniu wyroków.

Przez okres około ośmiu miesięcy, od października 1941 do czerwca 1942 roku, przebywało w Zwickau dwunastu członków „Czarnego Legionu”, których później zgilotynowano na placu Monachijskim. Ich komunikacja z rodzinami była niezwykle utrudniona. Na pytanie Walentego Kaźmierczaka, ojca Jana, jednego z oskarżonych, sędzia śledczy Trybunału Ludowego udzielił 9 stycznia 1942 roku odpowiedzi, że synowi wolno napisać jeden list w każdym miesiącu. „Nie jest mi wiadomo, dlaczego dotąd nie odpowiedział na Pańskie listy” – napisał sędzia. Z kolei osadzony Stefan Zimny, w liście do swej żony z 5 kwietnia 1942 roku, uskarżał się: „Na moje dwa ostatnie listy nie otrzymałem dotąd żadnej odpowiedzi, ale mam nadzieję, że list wkrótce nadejdzie”.

21 czerwca 1942 roku, a zatem dwa względnie trzy dni przez egzekucją, całą dwunastkę przewieziono do aresztu w Dreźnie przy George-Bähr-Strasse 5. Z materiałów ojca F. Bänscha wynika, że to nie on, lecz jego dwaj zastępcy, wspomniani w tekście duchowni Johannes Zimmermann i Józef Nowak, świadczyli duszpasterską posługę w ostatnich godzinach życia skazanych na śmierć czarnolegionistów. Ojciec J. Zimmermann wspierał duchowo Mariana Marciniaka, Józefa Moskwę, Kazimierza Schneidera i Jana



Górkiewicza, którzy zostali straceni 23 czerwca 1942 roku o godzinie 5.30. Ksiądz J. Nowak towarzyszył następnego ranka Marianowi Jakubczakowi, Janowi Kaczmarkowi, Marianowi Matuszakowi, Janowi Porzuckowi, Janowi Ręczniarkowi, Edwardowi Walkowiakowi, Stefanowi Zimmemu i Janowi Kaźmierczakowi.

Spisując swe przeżycia, ksiądz J. Nowak 24 maja 1972 roku zanotował m.in.:

[...] Od czasu do czasu musiałem udzielać sakramentów skazanym na śmierć Słowianom. [...] Kiedyś w jednej celi stało 12 Polaków, młodych ludzi z jakiegoś polskiego zakonu. Mieli od 18 do 21 lat. Oskarżono ich i skazano jako członków tak zwanego „podziemia”. Spytałem ich, czy mieli jakąkolwiek broń, czemu energicznie zaprzeczyli. Zostali straceni w dwa różne dni, zawsze wczesnym rankiem.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy gostyńska dwunastka podczas swego krótkiego pobytu w Dreźnie poznała także ojca F. Bänscha.

Rzeczy osobiste straconych zwrócono rodzinom drogą pocztową po uiszczeniu opłaty za przesyłkę. Odmówiono natomiast najbliższym obecności podczas pogrzebu. Zgładzeni członkowie „Czarnego Legionu” należą do tej grupy polskich ofiar, których zwłoki mogły zostać przypuszczalnie przekazane do Instytutu Anatomii w Lipsku. Jedyna konkretna wskazówka w tej sprawie zawarta jest w zestawieniu sporządzonym już po wojnie przez ojca F. Bänscha na podstawie jego własnych zapisków. Lista zawiera nazwiska tych, którzy „po egzekucji wysłani zostali na sekcję do Lipska lub w inne miejsce”. Autor podaje zarówno nazwiska tej dwunastki, jak i dwóch innych osób zgładzonych 23 czerwca 1942 roku.

### **Gostyńsko-dreźnieńskie spotkania**

Był rok 1967, kiedy Florian Wichłacz (1908-1984) odwiedził miejsce pamięci w Dreźnie, którego kierownikiem był wówczas Erich Schäfer, i dociekał, gdzie spoczywa jego „towarzysz niedoli” Marian Jakubczak. F. Wichłacz był nauczycielem, po wojnie kierownikiem szkoły w Postolinie k. Sztumu i przewodniczącym oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sztumie, a od 1957 roku posłem na Sejm PRL z ramienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). 24 czerwca 1968 roku na plac Monachijski przybył Józef Matuszak, brat czarnolegionisty Mariana, wówczas zatrudniony w Komitecie Powiatowym PZPR w Gostyniu jako kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej. Towarzyszyła mu Stefania Szymkowiak, urodzona w 1940 roku córka S. Zimmego, i jej mąż. W dawnym miejscu straceń wspólnie złożyli 12 wiązanek kwiatów. Rok później gostyńskie koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) zaprosiło kie-

rownika miejsca pamięci w Dreźnie E. Schäfera na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku administracyjnym huty szkła.

Kontakty między Gostyniem a Dreznem zaczęły nabierać trwałości pod koniec lat siedemdziesiątych. Dochodziło wtedy do cyklicznych wizyt, wspólnie oddawano hołd ofiarom wojny, a spotkania w obu miastach miały też osobisty charakter. Właśnie wówczas nowy kierownik drezdeńskiego miejsca pamięci Bambi Gimmel zaprzyjaźnił się z Marianem Sobkowiakiem, ówczesnym przewodniczącym koła ZBoWiD. M. Sobkowiak jako jeden z nielicznych czarnolegionistów przeżył wojnę. Mocnym wstrząsem była dla niego egzekucja kolegów, wśród których był niewiele starszy od niego kuzyn Jan Kaźmierczak. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych kontakty okresowo zostały zawieszane wskutek wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. W 1984 roku na emeryturę przeszedł B. Gimmel, ale nie ograniczyło to spotkań. Wręcz przeciwnie, zostały nawet sformalizowane. W roku 1986 zawarto robocze porozumienie, które przewidywało coroczne spotkania przez okres najbliższych pięciu lat. W tym samym roku w miejscu pamięci otwarto Muzeum Antyfaszystowskiego Ruchu Oporu. „Czarny Legion” był jedyną polską organizacją ruchu oporu, którą uwzględniono w tej ekspozycji. Istotną rolę odegrała tu polityczna ocena działalności polskiego podziemia przeciwko narodowosocjalistycznemu okupantowi przez władze PRL. ZBoWiD jako oficjalny związek kombatancki koncentrował swe zainteresowania przede wszystkim na komunistycznych organizacjach ruchu oporu, choć począwszy od lat sześćdziesiątych przyjmował w swe szeregi także członków Armii Krajowej. „Czarny Legion” mimo jego patriotyczno-katolickiego charakteru postanowiono jednak wpisać w oficjalną komunistyczną narrację historyczną. Pomogło w tym zapewne uzasadnienie sądowego wyroku, w którym zwrócono uwagę na to, że „Czarny Legion” dążył do realizacji celów socjalistyczno-komunistycznych. Sędziowie oparli swe przypuszczenia na planowanym przez tę organizację przekształceniu gostyńskiej huty szkła w spółdzielnię, której członkami mieli być wszyscy pracownicy. Adaptację „Czarnego Legionu” na potrzeby socjalistycznej Polski ułatwiła z pewnością okoliczność, iż grupa ta nie miała konotacji ani politycznych, ani organizacyjnych; nie miała też kontaktu z Rządem RP na uchodźstwie. Ponadto członkowie mieli pochodzenie robotnicze.

Podczas swych wizyt w Dreźnie delegacje z Gostynia zawsze odwiedzały Nowy Cmentarz Katolicki i składały wieńce pod pomnikiem upamiętniającym 537 ofiar faszyzmu, wśród nich obywateli 15 europejskich nacji oraz Stanów Zjednoczonych zamordowanych w latach 1935-1945. Od połowy lat osiemdziesiątych grupa osób, wśród których był także M. Sobkowiak, starała się o umieszczenie na tymże cmentarzu tablicy pamiątkowej poświęconej wyłącznie czarnolegionistom. Odpowiedzialny za ochronę zabytków wydział drezdeńskiego magistratu nie chciał spełnić tego życzenia, uzasad-

niając odmowę istnieniem zbiorowego miejsca pamięci. Dopiero 25 czerwca 2005 roku, a więc około ćwierć wieku później, odsłonięto na tym cmentarzu pomnik z dwujęzycznym napisem: „W hołdzie bohaterom grupy oporu »Czarny Legion« z Gostynia zamordowanym w Dreźnie 23-24.06.1942 r. Spółceństwo Ziemi Gostyńskiej” [„In Memoriam der in Dresden hingerichteten Mitglieder der Widerstandsgruppe »Schwarze Legion« aus Gostyń, Polen. Bürger der Region Gostyń”]. Pomnik znajduje się w sąsiedztwie symbolicznego nagrobka Poznańskiej Piątki – wychowanków Salezjańskiego Oratorium, błogosławionych: Czesława Józwiaka, Edwarda Klinika, Franciszka Kęsego, Edwarda Kaźmierskiego i Jarogniewa Wojciechowskiego.



*Delegacja z Gostynia z wizytą w miejscu straceń na dziedzińcu dawnego Sądu Krajowego w Dreźnie w 45. rocznicę egzekucji członków „Czarnego Legionu”  
– 29 lipca 1987 roku  
(ze zbiorów Gedenkstätte Münchner Platz Dresden)*

W tym okresie kontakty między Dreznem a Gostyniem miały już silną podstawę. Istotną rolę w ich rozwoju odegrał M. Sobkowiak, który w 2. połowie lat dziewięćdziesiątych należał do współinicjatorów zbiórki na rzecz odbudowy z wojennych zniszczeń Kościoła Mariackiego (Frauenkirche) w Dreźnie. Zgromadzone pieniądze przeznaczono na wykonanie kamiennej wazy w kształcie płomienia, jednej z czterech identycznych rzeźb wieńczących boczne wieżyczki Frauenkirche. Pracę wykonał Henryk Szkudlarski,

kamieniarz i rzeźbiarz z Poznania. W kwietniu 1999 roku gostyńska delegacja przekazała dar Dreznu. Uznawany jest on odtąd za znak pojednania i stanowi symbol bliskich kontaktów, jakie na przestrzeni minionych lat powstały między Gostyniem a Dreznem.



*Przekazanie gostyńskiego daru dla odbudowywanego Kościoła Mariackiego  
– 16 kwietnia 1999 roku*

*(fotografia z archiwum Fördergesellschaft Frauenkirche Dresden e.V., fot. Manfred Lauffer)*

Wciąż współpracują ze sobą gostyński oddział Związku Kombatan-  
tów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych (jako następ-  
ca prawny ZBoWiD) i drezdeńskie Stowarzyszenie Prześladowanych przez  
Reżim Nazistowski – Związek Antyfaszystów (jako następca Komitetu Anty-  
faszystowskich Bojowników Ruchu Oporu NRD). Jednak przy organizacji  
wspólnych spotkań w Dreźnie pomagają obecnie władze stolicy Saksonii.  
Natomiast Gostyń, choć nie należy do grupy 13 miast partnerskich Drezna, to  
wraz z San Antonio (USA) ma specjalny status „miasta zaprzyjaźnionego”.

Warto dodać, że w kwietniu 2012 roku w holu budynku Sądu Krajo-  
wego w Zwickau umieszczono tablicę, która przypomina o tragicznym losie  
Polaków skazanych tam na śmierć przez Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu,  
w tym także członków gostyńskiego „Czarnego Legionu”.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego: Maciej Kretkowski*